Nr. 217 Uiszczono opłatę pocztową gotówką | Lwów, sobota 22 września 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 143.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Tydzień Matki i Dziecka robotniczego

Prof. Nadolski będzie odbudowywał Lwów.

Inż. Otto Nadolski został podobno zamianowany komisarzem rządu, miasta Lwowa w miejsce komisarza Strzeleckiego.

Jeżeli za prof. Nadolskim ma przemawiać jego praca około odbudowy Krynicy, to będzie to świadectwo niestety całkiem ujemne. Rząd powierzył prof. Nadolskiemu odbudowę Krynicy i postawienia jej na europejskim poziomie. Krynicy potrzeba wody, kanałów, dostatecznego oświetlenia, powiększenia ilości łazienek, potrzeba domu zdrojowego, chodników, bruków i t. d. Krynica była dawniej obliczona na 2.000 kuracjuszy a teraz na 20.000. Rozległość jej jest tak wielka, że mogłaby bez trudu pomieścić i 40.000 ludzi, leczyć ich i uzdrawiać swemi cudownemi źródłami.

Prof. Nadolski od paru lat siedzi w Krynicy i „odbudowuje" ją ale w sposób, który nie przynosi mu zaszczytu. Zaczęło się od „budowy" domu zdrojowego choć to nie było rzeczą najważniejszą, bo przedewszystkiem trzeba było pomyśleć o dostarczeniu zdrojowisku wody. Ale i ta budowa domu zdrojowego jest jedynie markowaniem budowy, bo w ciągu dwu lat zaledwie zniwelowano ziemię pod budowę. Robotę taką możnaby na dobrą sprawę wykonać w ciągu kilku tygodni, ale nie postępuje ona naprzód, bo niema pieniędzy.

Winę ponosi tu rząd, który nie dba o podniesienie zdrojowiska państwowego. Ale prof. Nadolski jest od lat szefem odbudowy Krynicy. Obowiązkiem jego było żądać kategorycznie przewidzianych kredytów albo postawić się do dyspozycji rządu. Tego przyszły komisarz rządu na miasto Lwów nie uczynił, zadowalniając się wygodnem stanowiskiem „szefa", wyczekującego na łaskę rządu. A to, co się w Krynicy w bieżącym roku działo, było jednym wielkim skandalem. Ludzie tysiącami uciekali z tego pięknego zdrojowiska, jakby je morowa zaraza nawiedziła. Uciekali dlatego, że wody nie było, że nie było się w czem kąpać. Wskutek tego wyschło także krynickie źródło dochodów państwowych, przepadło setki tysięcy złotych, które przy dostatecznej ilości wody byłyby wpłynęły do kasy zdrojowej za bilety kąpielowe. Prof. Nadolski powinien był przewidzieć ewentualność upałów i posuchy i za wszelką cenę wydobyć od rządu potrzebne 3 miljony złotych kredytów na budowę wodociągów, aby uniknąć niesłychanych szkód i — powiedzmy otwarcie — kompromitacji. Ale wobec tego najważniejszego zagadnienia p. Nadolski zachowywał się zupełnie biernie. Wogóle na całą odbudowę Krynicy, tak by mogła służyć tysiącom ludzi, którzy obecnie miljony złotych zostawiają w zagranicznych badach, potrzeba około 15 miljonów złotych. Tej sumy przyszły komisarz rządu na miasto Lwów nie zdołał uzyskać od rządu. Ani dziesiątej części tej sumy nie wywalczył, pomimo, że Krynica jest dla kasy państwowej źródłem złotodajnem.

Tak wyglądają „czyny" prof. Nadolskiego w świetle faktów. Jeżeli z taką samą biernością będzie się odnosił do palących zagadnień odbudowy Lwowa, nie rychło doczekamy się poprawy stosunków a rozpoczęte roboty utkną, jak utknęły w Krynicy.

Sam fakt przeniesienia prof. Nadolskiego z Krynicy musi w każdym razie wzbudzać zdumienie. Jeżeli — zdaniem decydujących sfer — był na swem stanowisku użyteczny i potrzebny — nie należało go stamtąd przenosić. — jeżeli znowu nie dorósł do swego zadania, — czy Lwów ma być dla niego „kolonją" karną?...

—o—

Strejk robotników tkackich w Łodzi.

WARSZAWA, 20. 9. (tel. wł.). Jak się Wasz korespondent dowiaduje z Łodzi, w związku z ustawą o pracy najemnej, przemysłowcy wywiesili w fabrykach nowe regulaminy pracy i tabele kar.

Zw. klasowy robotników przemysłu włókienniczego zgłosił w swoim czasie *umotywowany sprzeciw przeciwko tym regulaminom i tabelom kar.*

Mimo to zostały one wywieszone i to się stało *powodem masowego* strejku w szeregu fabryk.

Strejk ten wybuchł już spontanicznie w środę a dziś strejkowało ogółem 40 tysięcy robotników w Łodzi.

Komitet Wykonawczy Zw. Zaw. rob. przemysłu włókienniczego *uchwalił od dnia 21 bm. strejk w przemyśle włókienniczym,* jako protest przeciwko niesłusznym tabelom kar.

Strejk ten ma jednocześnie na celu zrealizowanie żądań ekonomicznych zgłoszonych poprzednio przez Związek do przemysłowców.

Żądania te streszczają się: 1) *Podwyższenie płac we wszystkich kategorjach prac o 20 proc.;* 2) ustalenie wysokości stawek cennikowych dla robotników obsługujących większą ilość wrzecion; 3) Uregulowanie zapłaty za postoje wynikłe nie z winy robotników. 4) Uznanie delegacji robotników i zagwarantowanie możliwości wykonywania przez nich obowiązków powierzonych przez ogół robotników.

Wśród robotników panuje wielkie wzburzenie.

Przedstawiciel Zarz. Gł. Zw. Zaw. w porozumieniu z Komisją Centralną interwenjował dziś u min. pracy, skutkiem czego wyjeżdża jutro do Łodzi specjalna komisja z ramienia Min. Pracy.

Związek Ch. D. i „Praca" również uchwaliły ogłosić strejk od 21 bm.

JEDNOLITY TYP CENZUR SZKOLNYCH.

WARSZAWA, 20. 9. (tel. wł.). Celem zapobieżenia nadużyciom wprowadzono we wszystkich szkołach powszechnych i średnich cenzury jednolitego typu. Tylko tego rodzaju świadectwa będą brane pod uwagę przy przenoszeniu młodzieży z jednej szkoły do drugiej.

Problem stałego pokoju światowego.

Co mówi R. Smith, członek parlamentu angielskiego i główny sekretarz „Rady Narodowej dla zwalczania wojen“.

Problem przyszłego pokoju światowego jest raczej zagadnieniem psychologicznem, niż kwestją samego rozbrojenia.

Wojna powinna ustąpić miejsca polityce rozumu. Rozum stać się winien rozjemcą w sporach międzynarodowych przyczem jednak żadnemu narodowi nie miałoby przysługiwać prawo samowolnego rozstrzygania dotyczących go kwestji spornych. Powszechne uznanie zdobyć sobie winna zasada, że każdy naród

do własnego szczęścia dążyć powinien, myśląc o szczęściu innych narodów.

Jest rzeczą jasną, że bez bardzo ożywionej działalności propagacyjnej nie da się powyższej idei zrealizować. Przedewszystkiem trzeba będzie w międzynarodowej opinji publicznej wzbudzić zainteresowanie dla współpracy na rzecz wyeliminowania wojny z życia narodów. Cel ten możnaby najłatwiej osiągnąć za pośrednictwem specjalnego „Międzynarodowego urzędu pokoju“ którego zadanie polegałoby

na wychowaniu opinji publicznej.

Wszystkie narody pragnące plan taki popierać, skierowałyby przedewszystkiem swe wysiłki w kierunku wprowadzenia do szkół średnich „nauki o pokoju“. Nie ulega wątpliwości, że system taki przyczyniłby się w wielkiej mierze do zabezpieczenia pokoju, albowiem młodzież, w którą od wczesnej młodości wpajanoby ideję pokoju nauczyłaby się myśleć o nim i żyć dla niego. Równocześnie powinny miarodajne czynniki okazywać pracy Ligi Narodów więcej poparcia, niż ma to miejsce obecnie.

Rządy poszczególnych państw przyczyniłyby się w wysokim stopniu do popularyzacji idei pokoju, o ile udałoby im się skłonić dyplomatów do systematycznego publikowania we wszystkich organach narodowych dokładnych danych o wpływach wojny, względnie pokoju na rozwój gospodarczy narodu, i w ten sposób

pouczać lud o szkodliwości zatargów zbrojnych

z punktu widzenia interesów ogólnonarodowych i socjalnych.

Każda wojna, a więc i wojna między małymi narodami wyrządza szkody całemu światu, albowiem w dziedzinie gospodarczej wszystkie państwa w większym lub mniejszym stopniu są od siebie wzajemnie zależne. Już ten wzgląd uzasadnia w dostatecznej mierze postulat zaprowadzenia w sprawach spornych

międzynarodowego sądu rozjemczego.

Byłoby niewątpliwie rzeczą bardzo pożyteczną, a dlatego też i pożądaną, aby pakt Ligi Narodów uzupełniono specjalną umową powszechną o przymusowym arbitrażu we wszystkich sporach międzynarodowych.

Dalej zalecałoby się rozszerzyć program rozbrojeniowy Niemiec, wyszczególniony w traktacie pokojowym z roku 1919, na wszystkie państwa świata; znaczy to że wszystkie państwa świata zobowiązały by się

przeprowadzić u siebie ogólne rozbrojenie,

według takich samych norm, jakie dla Rzeszy Niemieckiej przewiduje traktat wersalski. Tak samo pożądane byłoby przedłożenie konkretnych projektów, dotyczących ograniczenia zbrojeń morskich Anglji, która w ten sposób położyłaby wielką zasługę w dziele konsolidacji powszechnego pokoju, dając równocześnie dobry przykład narodom mniejszym. Skasowanie wielkich okrętów wojennych, które przeznaczone są jedynie do tego, by staczały z sobą bitwy, — byłoby wielkim krokiem na drodze do powszechnego rozbrojenia, podobnie zresztą, jak zupełne skasowanie łodzi podwodnych i wojna chemiczna, powinny być zakazane na podstawie specjalnej umowy, jaką zawarłyby między sobą wszystkie narody.

Stara,

tajna dyplomacja musi ustąpić

miejsca publicznym rokowaniom, które tak winny być sproszczone, by były zrozumiałe dla każdego. Intrygi mocarstw i umowy zmierzające do zachowania równowagi mocarstwowej, powinny być wyeliminowane z działalności dyplomatów, którzy swe wysiłki skoncentrować winni na pracy na rzecz pokoju — na pracy, która znaleźć powinna i niewątpliwie znajdzie aprobatę ze strony każdego obywatela.

100 MILJONÓW KORON NA BUDOWĘ SZKÓŁ W CZECHOSŁOWACJI.

PRAGA. (Ceps). Oceniając w całej pełni znaczenie oświaty, rząd czeskosłowacki od pierwszej chwili powstania niepodległej Czechosłowacji specjalną opieką otacza sprawę rozbudowy sieci szkół powszechnych i średnich. O rozmiarach tej akcji najwymowniej świadczy fakt, że samo tylko miasto Praga, w ciągu ostatniego dziesięciolecia na budowę szkół nowych wydało kwotę 100 milionów koron (około 27 miljonów złotych).

—o—

Michał Erdöli.

Wilma poślubia Ernesta.

1.

Kochany Erneście!

Nie bierz sobie zbytnio do serca tych kilku wierszy. Jesteś jeszcze młodym chłopakiem. Donoszę ci, że musimy zerwać ze sobą. Przecież i tak nic właściwie między nami nie było. Raz jeden w rękę mnie pocałowałeś — to wszystko. A to łatwo się zapomina. Nie kocham Cię, mówię Ci to szczerze i otwarcie. Ty, który tak dobrze znasz duszę kobiecą, weźmiesz za coś naturalnego ten list pożegnalny. Bywaj zdrów, Erneście. Nie czekaj na mnie w niedzielę przed operą. Nie znajdziesz mnie tam. Zresztą, tego jeszcze tygodnia jadę do domu. Jeśli chcesz mi odpowiedzieć, to pisz pod moim adresem na wieś...

2.

Kochana Wilmo!

Ładnie się mnie pozbywasz, muszę Ci powiedzieć. Ale najbardziej mnie boli, że odjechałaś a teraz nie pozostaje mi nawet iskierka nadziei, że Cię przynajmniej na korsie ujrzę. Piszesz, że mnie nie kochasz. Ja zaś odpowiadam Ci, że Cię bardzo kocham. Kocham Cię wieczną, nieukojoną miłością. Lato jakoś przejdzie, a w jesieni przecież wrócisz. A wtedy jak cień prześladować Cię będę. Zbyteczną była Twoja uwaga ironiczna, że znam dusze kobiece. Tak, znam je. Nigdy nie mylę się w psychice kobiety. Daremnie mi piszesz, że mnie nie kochasz; jeszcze kiedyś będziesz się do mnie uśmiechała, przywołującym, słodkim, oszałamiającym uśmiechem; tak, Wilmo, kiedyś...

Z ucałowaniem rączek
Ernest.

3.

Wilma gniewnie rozdziera list.

— Zasługiwałby na obszerną z mojej strony odpowiedź.

Ściąga ramiona:

— Zresztą...

Uśmiecha się:

— Gdyby wiedział...

Tak, gdyby Ernest wiedział, gdyby przeczuwał tylko, dlaczego z nim zerwała.

— Mój Boże, jakże głupimi są ci mężczyźni.

Z ogrodu wiało chłodne powietrze. Wiatr przynosił słodki zapach kwiatów. Świeży blask słonecznego letniego przedpołudnia nie osuszył jeszcze rosy. Wilgocią błyszczała murawa. Wilma pełnymi haustami wciągała wonne powietrze.

Zamknęła oczy i marzeniem cofnęła się w owe popołudnie szczęśliwe, kiedy poraz pierwszy spotkała tego drugiego, z powodu którego porzuciła ostatecznie rudowłosego pomocnika aptekarskiego w okularach. Jakże rzecz się miała? Siedziała w cukierni, zajadała lody i nieco niecierpliwie spoglądała na zegar. Przyszła o dziesięć minut wcześniej, niż się należało. Nudziła się. Nagle ktos wstał od sąsiedniego stołu i uśmiechając się, zbliżył się do niej:

— Witam Cię Małgorzatko. A co Agnieszka porabia?

Wilma zarumieniła się po uszy. Słyszała już wiele o zuchwałem zbliżaniu się natrętnych lowelasów, ale głos przymilny przeniknął jej serduszko do tego stopnia, że zapomniała dać wyraz swemu oburzeniu z powodu zbliżenia się obcego mężczyzny. Zakłopotana odwróciła głowę.

— Ależ Małgosiu... — nie poznaje mnie pani?

I spojrzał na Wilmę takiemi ufność budzącemi oczyma, że niepodobieństwem było gniewać się na niego. Onieśmielona nieco, odpowiedziała:

— Bierze mnie pan za kogoś innego... nie nazywam się Małgorzata...

— Przepraszam, to niemożliwe...

— Proszę, nie znam pana.

Obcy kłania się uprzejmie:

— Ernest Kassai...

— Ernest?

— Tak jest. Czy panią to dziwi?

— O nie, tylko mi się coś przypomniało.

Myślała o Erneście w okularach, z którym miała tu rendes-vous. Szybko porównała ich ze sobą i zauważyła, że oto ten Ernest, przed nią stojący, jest rzeczywistym, a nie tamten drugi. Moce kierujące losami zmyliły ją, gdy drogę jej pokrzyżował rudowłosy pomocnik aptekarski i zdaje się, że przypadek chce naprawić ten błąd. Nie może tedy odeprzeć dobrotliwej korektury przeznaczenia i nagle spojrzała na zegar. Pozostało już tylko pięć minut. Nerwowo popatrzyła w stronę wejścia:

— Czy pani oczekuje kogoś?

— Przeciwnie, właśnie chciałam pójść stąd.

— Pozwoli pani...

I po chwili byli już na ulicy. Wsiedli do samochodu. Wilma patrzyła przez okno i spostrzegła po drugiej stronie ulicy Ernesta, który spokojnie, obojętnie, odmierzonym krokiem zdążał do cukierni.

— Biedny chłopak...

Ale wnet przeszła nad nim do porządku dziennego:

— Po co właściwie żałuję go tak? Kto z takim spokojem i z taką samowiedzą, z punktualnością prawie że sekundową idzie na randez-vous, zasługuje na podobny los.

(Dok. nast.).

—o—

Skąd się wziął i co to jest marjawityzm.

Ze względu na senzacyjny proces marjawitów w Płocku podajemy kilka faktów z historji marjawityzmu i doktryny religijnej tej sekty. — Red.

Dokoła marjawityzmu krąży oddawna mnóstwo legend, mnóstwo oskarżeń, prawdopodobnie i mnóstwo plotek. Obóz narodowo- demokratyczny wiele razy kuł sobie broń polityczną ze sprawy marjawickiej, atakując bardzo gwałtownie samych marjawitów, atakując to lewicę, to rząd, za rzekome „popieranie sekciarstwa".

Marjawityzm powstał u schyłku XIX. stulecia, jako tajny zakon reguły św. Franciszka w łonie katolicyzmu polskiego, poświęcony szczególnej czci Matki Boskiej i Najświętszego Sakramentu". Na tle skłonności ascetycznych zakonu pewne tarcia wynikły między jego członkami — przeważnie młodymi wikarjuszami — a proboszczami, których członkowie zakonu oskarżali o życie niemoralne (gospodynie i t. d.) Po wahaniach większość biskupów wypowiedziała się przeciwko zakonowi, zarzucając mu wyłamywanie się z pod ich jurysdykcji i uleganie wpływom kobiety, Franciszki Kozłowskiej.

Franciszka Kozłowska była jedną z licznych „nielegalnych" — przed r. 1905 — półzakonnic. Miała w samej rzeczy olbrzymi wpływ na grono księży- zakonników, którym przewodził — podówczas prefekt — Kowalski.

Zakon odwołał się do papieża przeciwko biskupom polskim. Gdy jednak papież rozwiązał zakon, część zwolenników nie podporządkowała się decyzji Rzymu, i utworzyła kościół czy sektę własną, pod nazwą „staro- katolickiego kościoła marjawitów".

Inicjatorką i kierowniczką rozłamu, była właśnie Kozłowska. Nastąpiło wyklęcie, oraz znane walki o kościoły w Zgierzu i gdzieindziej.

Początkowo doktryna religijna marjawitów wyglądała następująco: przyjmowali oni wszystkie dogmaty Kościoła katolickiego, oprócz dogmatu nieomylności papieża, od siebie dodawali wiarę, że „mateczka" Kozłowska jest osobą świętą tak jak naprzykład św. Teresa św. Cecylja. Stopniowo doktryna ta ulegała ewolucji, której teoretykiem był arcybiskup Kowalski.

W ostatniem swojem stadjum rozwojowem marjawityzm bardzo daleko odszedł od dogmatyki katolickiej. Stał się sektą wybitnie mistyczną.

„Mateczka" Kozłowska staje się już „oblubienicą" Chrystusa, niejako zrównaną, poniekąd wyżej stojącą od Matki Boskiej. Cierpi za cały świat. Jej „ofiara za ludzkość" jest równą nieomal ofierze Golgoty. Marjawityzm ma stać się kościołem wszechświatowym. Kościół katolicki jest „dziełem szatana". Ukazują się przepowiednie rychłego końca świata; jedynie zbawieni mogą być marjawici. Wreszcie dochodzi do tego niejasna doktryna „małżeństw mistycznych", na które się niejtylko zezwala, ale które się nakazuje ojcom- marjawitom i siostrom zakonnym przytem dzieci z tych małżeństw zrodzone mają być wolne od „grzechu pierworodnego". Sam arcybiskup Kowalski uważa siebie za „syna duchowego" Pana Jezusa i „mateczki".

Te to właśnie „małżeństwa mistyczne" stały się powodem secesji, z szeregów marjawickich, kampanji prasowej i procesu.

Rzecz naturalna, te wszystkie teorje religijne robią wrażenie bardzo niezwykłe. Czy i o ile słuszne są zarzuty aktu oskarżenia: wykaże przebieg procesu. Tej sprawy zatem nie przesądzamy.

Marjawityzm liczy podobno kilkadziesiąt tysięcy wyznawców. Filantropijno- społeczna działalność marjawitów jest bardzo dobrze zorganizowana (szkoły, ochronki, zakłady dobroczynne i t. p.) Na czele hierarchji kościelnej stoi arcybiskup, pozatem są ojcowie zakonni i bracia zakonni, oraz siostry zakonne. Wszelkie dobro. uważane jest za wspólną własność. Dzieci zrodzone z „małżeństw mistycznych" wychowywane są wspólnie.

Tyle powiedzieć możemy o marjawityzmie na podstawie książek i broszur przez marjawitów samych wydawanych.

—o—

Z podświadomych głębin jaźni ludzkiej.

Zamordował pod wewnętrznym przymusem.

Przed sądem przysięgłych w Wiedniu rozegrał się onegdaj epilog niezwykłej tragedji, świadczącej, że w głębokich, tajemniczych podkładach jaźni ludzkiej znajdują się jakieś niesamowite, ponure siły, wobec nagłego ujawnienia się których bezradna staje wiedza psychologów i wieloletnie doświadczenie najwnikliwszych kryminologów.

Oskarżonym był Stefan Grauer, kelner z zawodu, ostatnio bezrobotny, który

zamordował swego towarzysza noclegu bez najmniejszego do tego powodu.

Krwawy swój czyn przedstawił morderca następująco:

Na tydzień przed zbrodnią przepiłem swój zasiłek otrzymany z funduszu bezrobocia. Żona w domu nie dała mi nic jeść wobec tego, lecz do żadnej kłótni między nami nie przyszło. Krytycznego dnia, 5-go czerwca poszedłem wieczorem do restauracji, gdzie spotkałem się z Poschem, który miał pieniądze. Jedliśmy i piliśmy do godz. 2-giej w nocy — a za wszystko on płacił. Byłem podnieceny alkoholem, ale miałem pełną świadomość. Gdy położyliśmy się spać, ogarnął mnie dziwny niepokój. Słyszałem chrapanie Poscha i równocześnie

zbudziła się we mnie myśl, że go zabiję.

Otworzyłem mój składany nóż, szepcząc do siebie: „Biedaku, tyś nic nie winien, że cię zabiję". Schyliłem się nad śpiącym i

wbiłem mu nóż w szyję,

przecinając tętnicę. Począł rzęzić, a wówczas wyszedłem i oddałem się w ręce żandarmerji.

Przewodniczący: Czy nie odczuwał pan żalu?

Oskarżony: Teraz... tak, ale wówczas nie czułem. Miałem wrażenie, że to wszystko nie jest rzeczywistością.

Przew.: Czy doznawał pan podczas mordu uczucia rozkoszy?

Osk.: Nie odczuwałem ani bólu ani rozkoszy, a tem mniej rozkoszy erotycznej.

W dalszym ciągu Grauer opowiadał, że potem w czasie przebywania w jednej celi z 73-letnim więźniem naszła go chęć zamordowania go podczas snu. Aby nie zrealizować tego zamiaru, zbudził śpiącego, pryskając na niego zimną wodą.

Przew.: Ile potrafi pan wypić?

Osk.: Rozmaicie. Znoszę 10—15 kufli piwa i 8—10 ćwiartek wina. Wtedy jestem podniecony ale nie pijany.

Przew.: Pan cieszył się dobrą opinją. Jak doszło do tego, że pan tak pije?

Osk.:

Wobec alkoholu jestem bezbronny.

Mam najlepszy zamiar zasiłek zanieść do domu ale gdy tylko wypiję kufel piwa.... wszystko stracone!

Przew.: Czy pan był pijany podczas czynu?

Osk.: Byłem przy pełnej świadomości.

Żona oskarżonego wystawiła mu jak najlepsze świadectwo. Jest zgodnym, spokojnym człowiekiem, lubi bardzo swe dzieci. Nigdy nie okazywał się szorstkim ani brutalnym. Na tydzień przed zbrodnią przyszedł bez grosza do domu. Powiedziała mu wówczas, że nie da mu jeść, gdyż za to, co zarabia jako pomocnica robotnica musi nakarmić dzieci. Nie odezwał się ani słowa, położył się do łóżka, i leżał w niem przez cały tydzień, nie jedząc, choć zostawiała mu potrawy.

Przewodniczący odczytał list pożegnalny, pisany przez Grauera przed trzema laty do żony, gdy miał zamiar popełnić samobójstwo. Pisał w nim: „Jestem pijakiem i nie mogę utrzymać ciebie i oboje dzieci, dlatego odchodzę ze świata".

Rzeczoznawca radca Hoevel oświadczył, że wypadek ten jest prawie wyjątkowym w jego długoletniej praktyce. Oskarżony

jest dzieckiem rodziców alkoholików

ale mimo że jest dziedzicznie obciążony, nie można go uważać za typowego alkoholika. Jak doszło do zbrodni? Grauer był wówczas nieprzyjaźnie usposobiony do żony. Możliwe zatem, że chciał popełnić jakiś czyn, któryby ją okrył wstydem. Rzeczoznawcy nie wierzą w niedoporny przymus, o którym oskarżony mówi — przejawiałby się on inaczej. Zbrodnię

popełnił najprawdopodobniej pod wpływem alkoholu.

Rzeczoznawcy nie przypuszczają również, aby u oskarżonego przejawiły się chorobliwe instynkty morderczе.

Sąd przysięgłych 9 głosami potwierdził pytanie, czy zbrodnia popełniona została w stanie zamącenia zmysłów, wobec czego Gaurer

został uwolniony

od winy i kary.

Oskarżony przyjął wyrok z chłodną obojętnością.

—o—

Dziki człowiek w lasach baranowickich.

Do redakcji „Słowa" wileńskiego zgłosiła się pewna osoba i dała kilka informacyj w sprawie dziwnego mieszkańca lasów, o którym rozpisywała się w dniach ubiegłych cała prasa.

Mianowicie żołnierze 22 pp., odbywający ćwiczenia między wioskami Berezówką a Tartakami w powiecie Baranowickim, natknęli się na człowieka leśnego, porośniętego włosami i przypominającego raczej zwierzę. Dziwo leśne, zwinięte w kłębek pod jednem z drzew spostrzegli podchorążowie Stanisław Smólski, Michał Siemieniuk i Konstanty Masłowski.

Gdy zbliżono się do leśnego człowieka, zerwał się on nagle i uciekł, zadziwiając szybkością i zręcznością ruchów.

Otóż informator „Słowa" twierdzi, że w latach 1918—1922, w powiecie słuckim, w zaścianku Wieloszyn Księżacki, o 6 klm. od miasteczka Kopyla, znany był człowiek, powszechnie zwany „dzikim". Błąkał się on po lasach, gdzie stale mieszkał, chodził zupełnie nagi i zawsze uciekał od ludzi. Litościwi mieszkańcy okoliczni wynosili mu nieraz pożywienie, a nawet czasami zostawiali w lesie części ubrania.

Historja tego dziwnego człowieka przedstawia się następująco: był kiedyś nauczycielem ludowym i jako młody człowiek zakochał się w córce popa, która jednak odmówiła mu swej ręki. W dodatku, był on jej winien 300 rubli. Spotkany w lasach baranowickich człowiek leśny jest tymsamym, który kiedyś błąkał się koło Kopyla.

Znalezienie się biedaka po tej stronie kordonu nie może dziwić, wobec tego, że przez kilka lat granica nie była strzeżoną, a zwłaszcza, że taki obeznany z lasem człowiek mógł ją niepostrzeżenie przejść.

ARESZTOWANIE WYBITNEGO KOMUNISTY W KOWNIE.

KOWNO. 20. września. (A. W.) Aresztowany tu został wybitny działacz komunistyczny Boppko Romer. Założył on swego czasu na Litwie pismo komunistyczne „Neue Zeitung", prowadząc intensywną agitację i propagandę komunistyczną.

Pożegnanie kom. Strzeleckiego z Radą Przyboczną

Wiadomość o nominacji prof. Nadolskiego na komisarza miasta Lwowa ściągnęła na wczorajsze posiedzenie Rady Przybocznej spory komplet. Każdy, zdaje się z członków Rady czuł, że aczkolwiek porządek dzienny nie zawiera spraw szczególnej wagi — to przecież na posiedzeniu tem „coś“ zajdzie. — Dziwna też atmosfera panowała na tem posiedzeniu, atmosfera rzadko spotykana, jakaś inna, odmienna od tej, jaka panuje zazwyczaj na Radzie. Bo też szczególna sprawa wyłoniła się na wczorajszem posiedzeniu: komisarz Strzelecki wygłosił mowę pożegnalną, a raczej — jakby to powiedzieć — pożegnalne wskazania na przyszłość.

Wskazania p. Strzeleckiego oparte na podstawie jego jednorocznej pracy i doświadczeń na terenie miasta Lwowa były tem cenniejsze, iż biła z nich bezwzględna szczerość, tem ważniejsza, iż niema w nich ani krzty subjektywnego traktowania całokształtu spraw Lwowa, ale kierowane były troską o dobro miasta.

Padły słowa twarde i bezwzględne, nieowijane w bawełnę padły słowa uznania i krytyki, a wszystko to wyzute z patrzenia pod kątem osobistym — splotło się w mowę doprawdy interesującą.

I rzecz doprawdy bardzo ciekawa: Rada przyboczna, która dawała już niejednokrotnie wyraz szkodliwości rządów komisarskich, jako godzących w ideę demokratycznie pojętego samorządu — przyjęła mowę p. Strzeleckiego z rzadko wprost spotykanym aplauzem.

Oklaski były tak huczne i długotrwałe, iż miało się wrażenie iż jest to benefis klaki teatralnej, ale tej z galerji.

A przecież była to szczera manifestacja jako wyraz podzięki p. Strzeleckiemu za dobrze pojęty przez niego obowiązek.

Trzeba bowiem przyznać, iż p. Strzelecki na stanowisku komisarza miasta Lwowa zrozumiał i dobrze wywiązał się z ciążącego na nim zadania. Pracą swoją we Lwowie wystawił sobie dobre świadectwo, tembardziej więc niepokoi nas osoba jego następcy.

Ze względu na brak miejsca, mowę p. Strzeleckiego podamy w następnym numerze.

Po przemówieniu p. Strzeleckiego zabrał głos p. prof. Chyliński, który w imieniu całej Rady złożył serdeczne podziękowanie ustępującemu komisarzowi za jego owocną pracę dla Lwowa.

Pozatem na posiedzeniu wczorajszem m. in. wybrano delegację m. Lwowa na zjazd miast i związków samorządowych w Pradze czeskiej. W skład tej delegacji wchodzą: tow. dr. Hersztal, prof. Kozłowski (klub gospod.) ks. Szydelski (Ch. D.), sen. Decykiewicz (Ukr.), dr. Schmorak (klub żyd.).

Wybrano również delegację do fundacji hr. Skarbka, w skład której wchodzą: p. Litwinowicz, a jako zastępcy: tow. Talarek i A. Zakrzewski.

Wybory do Rady miejskiej Lwowa na wiosnę?

Delegacja Rady przybocznej u wojewody.

W wykonaniu uchwały Rady przybocznej z dn. 13 bm. jawiła się dziś u p. Wojewody delegacja złożona z przewodniczących klubu radzieckich w osobach pp. sen. Decykiewicza (klub ukr.) dra Domaszewicza (zespół stu) tow. dra Herschthala (PPS.), Litwinowicza (klub gospodarczy), dra Schmoraka (klub żyd.) i prof. Chybińskiego jako wnioskodawcy, celem przedłożenia p. Wojewodzie uchwały Rady przybocznej w sprawie zamierzonego odwołania p. komisarza Strzeleckiego ze Lwowa.

Prof. Chybiński przedstawił p. Wojewodzie stanowisko Rady przybocznej w tej sprawie zaznaczając, że prawie cała Rada przyboczna uważa odwołanie p. Komisarza Strzeleckiego za cios wymierzony miastu i prosił o przedstawienie uchwał Rady przybocznej władzom naczelnym w Warszawie.

W odpowiedzi zaznaczył p. Wojewoda, że w zupełności uznaje i podziela stanowisko Rady przybocznej, że sam czynił odpowiednie przedstawienia u władz naczelnych, które jednak skutku nie odniosły a to z tej przyczyny, że czynniki decydujące uważają objęcie przez p. kom. Strzeleckiego powierzonego mu stanowiska w Ministerstwie za rzecz konieczną z punktu widzenia interesów ogólno-państwowych. Nie mniej przyrzekł p. Wojewoda o uchwałach Rady przybocznej zawiadomić władzę naczelną.

Przy tej sposobności zaznaczył p. Wojewoda, że wedle jego informacji otrzymanych w Warszawie, rząd nosi się z zamiarem

stanowczego i jaknajrychlejszego przywrócenia samorządu naszemu miastu.

i wyraził przekonanie osobiste, że nastąpi to na wiosnę lub w lecie przyszłego roku.

Proces przeciwko arcybiskupowi marjawickiemu.

3-ci dzień rozprawy.

PŁOCK. 20. 9. (AW.). W trzecim dniu procesu zeznawała jako jeden z najważniejszych świadków oskarżenia Halina Fijałkowska. lat 17. b. pensjonarka instytutu marjawickiego. Należała ona do 12 wybranych mandolinistek, które odwiedzały bisk. Kowalskiego. Odczytany onegdaj akt oskarżenia przytaczał jej opowiadanie o czynach lubieżnych jakich Kowalski dopuszczał się w stosunku do niej i jej koleżanek. Widywała koleżanki wychodzące od Kowalskiego po całonocnej tam bytności, przyczem dziewczęta mówiły. że czas spędzały na „nocnej adoracji“. Następnie zeznawała Helena Niewiadomska. b. zakonnica marjawicka, lat 20. ładna, wysoka, szczupła szatynka, z obciętemi włosami, twarz pociągła o stanowczym wyrazie. Zeznawała prędko, mówiła głośno i dużo. Jeden z prawników, który po po zeznaniach Niewiadomskiej wyszedł z sali rozpraw na kurytarz wyraził się w ten sposób o tych zeznaniach: „To już wkracza w dziedzinę obłędu mistyczno-erotycznego“.

—:o:—

Krwawy napad na świadka przed gmachem sądu.

WARSZAWA. 20. 9. (AW.). „ABC“ donosi z Płoska, że całe miasto poruszone jest niezwykłym wypadkiem. który się wydarzył przed gmachem sądu gdzie odbywa się proces przeciw arcyb. marjaw. Kowalskiemu. O godz. 10-tej przed gmach sądu zajechało auto z duchownymi marjawickimi, Auto zatrzymało się i wówczas wyskoczył z niego szofer Miszczak, który rzucił się na stojącego na schodach sądu Eug. Jabłońskiego, uderzając go kilkakrotnie w głowę żelaznym bolcem. Jabłoński zalany krwią padł na ziemię. Miszczak aresztowany przez policjanta stawiał opór. W komisarjacie zeznał, że rzucił się na J. dlatego, iż obawiał się. że Jabłoński napadnie na księży marjawickich. Tłumaczenie to nie wygląda wiarogodnie. Prawdop. chodzi tu o unieszkodliwienie człowieka, który mógłby świadczyć przeciwko marjawitom.

Wszystko będzie dobrze

oświadcza dyplomatycznie min. Zaleski

GENEWA. 20. września. (A. W.) Minister Zaleski, interpelowany przez przedstawicieli prasy o wyniki ostatniego zgromadzenia Ligi Narodów stwierdził że ogólne wrażenie z ostatniej sesji Ligi jest naogół dodatnie. P. minister zaznaczył że na prace rozbrojeniowe Ligi Narodów należy patrzeć z rozsądnym optymizmem. Pakt Kelloga przyczynił się znacznie do posunięcia naprzód prac nad rozbrojeniem. Również realizacja opracowanego przez Ligę Narodów projektu paktów regjonalnych, w znacznej mierze przyczyni się do umożliwienia faktycznego rozbrojenia.

Przechodząc

do sprawy litewskiej

minister Zaleski oświadczył, że Polska uczyniła nowy krok naprzód. Coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że polska „metoda cierpliwości“ musi wkońcu doprowadzić do pożądanych rezultatów. Czas i Waldemaras pracują dla nas — oświadczył p. Zaleski.

W konkluzji zaznaczył p. minister, że punkt trzeci ugody

w sprawie Nadrenji

daje Polsce podstawy do nadziei, że sprawy, które interesują Polskę w kwestji przedterminowej ewakuacji Nadrenji, nie zostaną pominięte.

Rokowania w sprawie ustalenia granicy polsko-łotewskiej.

WARSZAWA, 20. 9. (tel. wł.). W najbliższym czasie rozpoczęte zostaną rokowania w sprawie delimitacji granicy polsko-łotewskiej. Linja graniczna Polski i Łotwy jest jedyną, poza polsko-litewską, która dotąd nie została wytyczoną.

O zażegnanie niebezpieczeństwa groźnych zajść w Austrji.

WIEDEN, 20. 9. (AW). Jak donoszą z kół dobrze poinformowanych stan rokowań w sprawie projektowanych demonstracyj bojówek socjalistycznej i nacjonalistycznej jest pomyślny. Jest nadzieja, że uda się doprowadzić do kompromisu między stronnictwami i zażegnać niebezpieczeństwo krwawych starć. Komuniści rozwijają wielką agitację zmierzającą do udaremnienia kompromisu i wywołania zamieszek.

P. VANHAMMEL POZOSTAJE NA STANOWISKU.

GENEWA. 20. września. (A. W.) Wbrew pogłoskom rozszerzanym przez koła zbliżone do delegacji niemieckiej Rada Ligi przedłużyła mandat Wysokiemu Komisarzowi Rady w Gdańsku p. Van Hammelowi do 21. czerwca 1929. Według krążących tu pogłosek, następcą Van Hammela na stanowisku Wysokiego Komisarza w Gdańsku będzie b. wyższy oficer włoskiej marynarki wojennej Gravino.

—o—

PLEBISCYT W NIEMCZECH W SPRAWIE PANCERNIKA.

BERLIN, Minister spraw wewnętrznych zaakceptował komunistyczny wniosek, domagający się plebiscytu, celem stwierdzenia poglądu ludności w sprawie budowy pancernika. Plebiscyt rozpocznie się 3. października.

—:o:—

PRÓBNY LOT SAMOLOTU ŚRUBOWEGO.

PARYŻ, 20. 9. (AW). Wielką senzację wywołał tu lot nad kanałem La Manche aparatu nowego typu t. zw. samolotu śrubowego. Lotu dokonał sam wynalazca hiszpański aeronauta de la Cierva na aparacie Autogyro. Zalety tego aeroplanu polegają na niemal prostopadłem startowaniu i lądowaniu.

—o—

ZANIECHANIE POSZUKIWAŃ AMUNDSENA.

PARYŻ, 20. 9. (AW). Do Saint Malo zawinął okręt „Pourquois Pas“, który wysłany był w okolice Szpicbergu i Ziemi Franciszka Józefa dla ratowania ekspedycji Amundsena. Załoga okrętu francuskiego stwierdza, iż żadnych śladów samolotu ani ekspedycji nie udało się stwierdzić.

———

Ze spraw miejskich

Subwencje miejskie na cele kulturalno-oświatowe.

Komisja kulturalno-oświatowa na ostatniem posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem prof. Chylińskiego zajmowała się rozdziałem subwencji na cele kulturalno-oświatowe. Po dłuższej dyskusji Komisja przyznała subwencje na cele kulturalne w sumie 90.000 zł., na cele oświatowe 105.000 zł., na bursy rzemieślnicze 20.000 zł., a na szkoły przemysłowo-handlowe 20.000 zł.

P. Klimów ustępuje.

Jak się dowiadujemy naczelnik Wydziału VI. Magistratu dr. Romuald Klimów ustępuje ze swego stanowiska. Dr. Klimów powołany został do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na stanowisko zastępcy naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego.

Uchwały Magistratu.

Z sesji Magistratu uchwalono między in. nowe statuty Miejskich Zakładów Elektrycznych, M. Zakładu Gazowego i M. Zakł. Wodociągowego.

Uchwalono dalej udzielić Ozjaszowi i Sabinie Katzom pozwolenie na budowę jednopiętrowego budynku mieszkalnego przy ul. Za rogatką, wydać zezwolenie firmie „Tellis“ na budowę magazynów i portjerówki na ul. św. Marcina, firmie St. Schirmera na budowę drugiego pieca piekarskiego, dobudowę chlebowni i nadbudowę magazynów. Marji Szuchiewiczowej i współwłaścicielom pozwolenie na rekonstrukcję parteru i I-go piętra oraz nadbudowę II-go piętra na ul. Sobieszczyzna, Wandzie i Józefowi Drowireckim na budowę 2 p. domu czynszowego na ul. Tarnowskiego, Rektoratowi Politechniki lwowskiej na budowę komina dla laboratorjum maszynowego, Wasylowi Drymuchowi na budowę parterowego domu mieszkal. na ul. Bocznej Kulparkowskiej, Helenie Waldman na nadbudowę 2-go piętra ul. Szkarpowa 9, Antoniemu Zapletalowi na budowę 1-no piętrowego domu przy ul. bocznej 29-go Listopada.

Uchwalono dalej oddać dostawę sprzętów dla pracowni fizycznych w szkołach Żółkiewskiego i św. Antoniego Władysławowi Tarnawskiemu za sumę 10.365 zł. Wydano zezwolenie Dyrekcji Państw. Monopolu Spirytusowego na budowę wytwórni wódek Nr. 10 przy ul. Kapielnej.

Przyznano dodatkowy kredyt w sumie 11.621 zł na rekonstrukcję budynku aresztów miejskich. W końcu udzielono szeregu subwencji.

Po zamordowaniu męża popełniła samobójstwo.

WIEDEN, 20. 9. (AW). W kołach finansowych i towarzyskich Wiednia wielką senzację wywołała straszna tragedja rodzinna, jaka się tu wydarzyła. B. dyrektor Banku Centr. i miejskiej kasy oszczędności dr. Ferd. Artmann został dziś rano zastrzelony przez żonę która się potem również uśmierciła. Przyczyną miały być niesnaski rodzinne. Dr. Artmann, który w parę lat po wojnie doszedł do wielkiego majątku, wskutek nieszczęśliwych manipulacyj finansowych został następnie zupełnie zrujnowany.

Wykrycie skarbu, ukrytego w prywatnem mieszkaniu.

WARSZAWA, 20. 9. (AW). „ABC“ donosi z Wilna że w jednem z mieszkań przy ul. Zygmuntowskiej znaleziono zamaskowaną kasę pancerną, stanowiącą własność (przed wojną) dzierżawcy tego mieszkania rosyjskiego dygnitarza. Po otwarciu kasy znaleziono sznur pereł i szlachetne kamienie. Właściciel mieszkania doniósł o tem policji która zabezpieczyła skarb i zawiadomiła władze skarbowe. Skarb oszacowany jest na sumę 4 milj. zł. Bogactwa te przeszły na własność Skarbu Państwa.

Maniak, współczując z aresztantami, poturbował policjantów.

Dnia 28 sierpnia br. niemiłą przygodę przeżyli dwaj policjanci. W czasie gdy w ul. Kaźmierzowskiej konwojowali dwóch aresztantów Stefana Borsika i Stanisława Eisenschmida, aby odprowadzić ich przed oblicze wyrokującego sędziego r. Sokołowskiego, przystąpił do nich jakiś mężczyzna i począł molestować, aby nie maltretowali aresztantów, lecz rozkuli im ręce i puścili wolno. Apelując nahalnie do ich uczuć i litości następował im na pięty, aż do ulicy Batorego. Gdy posterunkowi weszli do sądu natręt popadł formalnie w szał. Głosem fanatyka religijnego począł gromić policjantów za brak ludzkich uczuć, zaklinając by puszczono konwojowanych wolno.

Widząc, że słowa nie skutkują rzucił się na posterunkowego W. Kusajewicza i siłą chciał go zniewolić do rozkucia aresztantów. Zaatakowanemu pospieszył z pomocą dozorca więźni — Józef Schneider. Szaleniec poturbował go i zranił w rękę. Byłby atak jego odniósł skutek, gdyby nie nadbiegli inni policjanci, którzy z trudem ubezwładnili obrońcę konwojowanych. Okazało się następnie, że był to 28-letni Michał Wojdyła, karany już półtorarocznym więzieniem za różne przewinienia.

Wczoraj stanął on przed wyrokującym sędzą r. Łyczkowskim, który uwolnik niebożaka od winy i kary. Okazało się bowiem, iż lekarze-psychjatrzy, którzy badali stan umysłowy Wojdyły, orzekli, że cierpi na chorobę umysłową. Zboczenie jego polega na tem, że jest przeczulony w odczuwaniu cierpień swych bliźnich. Jako pracownik odznacza się jednak wielką skrupulatnością i sumiennością. To też p. Wiksel, u którego Wojdyła poprzednio pracował, oświadczył, że przyjmie go z powrotem do pracy. Wynika więc z tego, że Wojdyła, po wykolejoniu się w młodych latach, popadł w przeciwną skrajność — manją czynienia dobrze dla wszystkich cierpiących.

Adepci wytrycha w tarapatach.

Wczoraj stanął przed wyrokującym sędzią r. Łyczkowskim niejaki Władysław Orzechowski, agent filmowy który został aresztowany 4. b. m. za kradzież walizki z garderobą, popełnioną w hotelu „Elite“ na szkodę chwilowo tam zamieszkałego Józefa Kustry. Po przeprowadzonej rozprawie Orzechowski został skazany na 4 tygodnie aresztu.

Przed wyrokującym trybunałem odpowiadali wczoraj bracia Michał i Piotr Myhalowie, oraz Stefan Łotak i Michał Kujan. Akt oskarżenia zarzucił im szereg kradzieży popełnionych w Łanach pod Lwowem. Na podstawie wyniku rozprawy Michał Myhal został skazany na 6, brat zaś jego na 2 miesiące więzienia. Inni współoskarżeni uwolnieni zostali od winy i kary.

Trybunałowi przewodniczył r. Bendarzewski, oskarżał prokurator Nowacki, bronił dr. Meisel.

—o—

„Tydzień Dziecka“

Odczyty i pogadanki z okazji tego „Tygodnia“ odbędą się w następujących Stowarzyszeniach zawodowych:

Piątek 21. b. m.: godz. 6.30:

Zw. zawodowy Rzeźników, wykłada p. Dr. Popielska.

Zw. zawodowy Browarników: tow. Dr. Elster.

Sobota, 22. b. m.: godz. 6-ta:

Zw. zawodowy pracowników gminnych: p. Dr. Gröblowa.

Zw. zawodowy Kolejarzy: p. Dr. Garfeinówna.

Zw. zawodowy Kaflarzy: p. Dr. Popielska.

Niedziela 23. b. m. godz. 10 przedpoł.:

Zw. zawodowy Stolarzy: p. Dr. Gröblowa.

Godz. 3 popoł.: **Stow. „Praca“:** tow. **Dr. Elster.**

Towarzysze, agitujcie i przybądźcie na te odczyty jak najliczniej wraz z żonami.

Za Zarząd Tow. Przyjaciół Dzieci:

Smulikowska. **Haduch.**

Ekscesy antyżydowskie w Niemczech.

BERLIN, 20. 9. (PAT.) Vorwärts“ donosi, że w Berlinie członkowie organizacji nacjonalist. dokonali w ostatnich dniach całego szeregu napadów antysemickich na osoby o wyglądzie żydowskim. Między in., napastnicy obili na ulicy kilku cudzoziemców, pośród nich i obywatela włoskiego oraz konsula brazylijskiego w Bremie, który uderzony został kastetem w głowę tak, że stracił przytomność i upadł na bruk, odnosząc rany na głowie.

Przemilczenie wiadomości o katastrofie kolejowej w Sowietach.

BERLIN, 20. 9. (AW). Na linji Ryga — Moskwa w pobliżu Smoleńska nastąpić miała — według opowiadań zagranicznych dyplomatów wielka katastrofa kolejowa. Szczegóły są nieznane, gdyż prasa sowiecka zupełnie katastrofę przemilczała.

Komuniści przed sądem.

Wczoraj na rozprawie zeznawali świadkowie. Wywiadowca Kowalczuk podał, że oskarżony Chaba niósł sztandar Selrob-lewicy.

Świadek dr. Zając, sekret. tego Związku, zeznał, że Chaba wrogo odnosił się do tego związku, przeto wątpliwem jest, by w pochodzie niósł godło niemiłego sobie związku. Zeznania innych świadków nie wiele przyniosły nowego.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

KTO MA TE NUMERY?

WARSZAWA, 20. 9. (AW). W 13-tym dniu ciągnienia 5-tej klasy Loterji Państw. padły następujące większe wygrane: 15 tys. 53253. — 10 tys.: 74132. — 5 tys. 154899. — 3 tys.: 6794, 9589, 15568, 21994, 64560, 110731, 117983. — 2 tys.: 12611, 69740, 10435, 137184. — 1 tys.: 3382, 9313, 14684, 18392, 27267, 30574, 39318, 61737, 63724, 80937, 98972, 129950. 139207, 142836, 153324.

Baczność Młodzieży Robotnicza!

DZIŚ w piątek 21. bm. o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali Z. Z. K. przy ul. Gródeckiej 69

ZGROMADZENIE MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

Towarzysze i Towarzyszki! Jawcie się licznie! Sprawy bardzo ważne!

Komitet wykonawczy Org. Młodzieży T. U. R.

Skandaliczne stosunki w przemyśle drzewnym.

Władze winny się sprawą tą bezzwłocznie zainteresować.

Mikuliczyn, we wrześniu.

W lipcu b. r. w „Dzienniku Ludowym“ oraz w innych dziennikach socjalistycznych poruszono skandaliczne wprost stosunki panujące w przemyśle naftowym. W artykułach tych mówiono o olbrzymich szkodach, jakie kapitał zagraniczny i rodzimy wyrządza skarbowi państwa i dziwnem jest doprawdy, że dotychczas władze państwowe na przytoczone w tych artykułach argumenty nie reagowały. Nic też dziwnego, że bilans handlowy państwa jest bierny. jeśli władze nie znajdują dość środków, by zapobiedz zbrodniczym machinacjom kapitalistów drzewnych. Ręczymy, że kontrola władz w tym przemyśle przyniesie państwu poważne kwoty.

Jeśli np. bezrobotny robotnik, przymierający głodem, przywłaszczy sobie bochenek chleba — to natychmiast znajdzie się dla „przykładu“ pod kluczem, zaś ci, którzy stale w bezczelny sposób oszukują skarb państwa — robią to całkiem bezkarnie. Czy już kiedyś ktoś słyszał, ażeby większe firmy ukarane zostały za oszukańcze metody prowadzenia ksiąg? Kary takie można wyliczyć na palcach, a przecież oszukaństwa te są codzienne. Każdy człowiek, który przez jakiś czas pracował w przemyśle drzewnym — wie o tem bardzo dobrze, że to, co się tam dzieje śmiało nazwać można zbrodnią.

Mamy nawet dowody na to, że jeśli z pośród grona urzędników znajdzie się jednostka, która sprzeciwi się tym w wysokim stopniu karygodnym czynom, to pracodawcy usuwają go natychmiast i to raz na zawsze jako szkodnika kapitału.

Mimo to ciekawa rzecz: w wypadkach spornych między kapitałem a pracą władze zawsze stają w obronie tych pierwszych. Wystarczy przypomnieć ostatnie wypadki w Mikuliczynie. Bolechowie. Delatynie etc.

Do całego morza łotrostw, jakie pracodawcy popełniają wobec skarbu państwa, przychodzi jeszcze postępowanie tychże wobec robotników. Poniżej służymy przykładami:

Dyrektor Presser z Mikuliczyna, ongiś za „dobrych“ czasów obywatel austrjacko-węgierski. po wojnie dla wygody, optował na rzecz Czechosłowacji, aczkolwiek pochodzi z okolic z Bielska. Polska służy temu panu i jego szefom wyłącznie dla celów eksploatacyjnych. Obchodzenie się tego pana z robotnikami jest brutalne. Robotnik jest dla niego wyłącznie objektem wyzysku.

W całym świecie robotnicy w dniu 1. maja nie pracują i nikomu się nawet nie śni o tem by ich z tego powodu ścigać i pozbawiać pracy. P. Presser jednak jest innego zdania. Coroczne święta pierwszo-majowe w Mikuliczynie dotychczas nigdy nie obeszło się bez ofiar. Dyrektor Presser i jego podwładni, z pośród urzędników, bawiący się w szpiclów, obserwują kto z robotników nosi czerwoną chorągiew, notuje tych z pierwszych szeregów i tych. którzy śpiewają „Czerwonego“. i natychmiast tracą z tego powodu pracę. Nie nazywa się to wtedy oczywista że to z powodu święta robotniczego. lecz z powodu mającej się przeprowadzić redukcji etc.

Jednem słowem, praktyki stosowane wobec robotników w przemyśle drzewnym przypominają czasy najskrajniejszej reakcji w carskiej Rosji.

Musimy w tem miejscu stwierdzić również. że cały szereg firm w przemyśle drzewnym (Mikuliczyn, Nadwórna, Delatyn, Dolina. Worochta, Tatarów etc.) od szeregu lat nie płaci robotnikom za pracę ponadliczbową Firmy te, a zwłaszcza Mikuliczyn, nie udzielają pozatem robotnikom należących się im ustawowo urlopów.

Czy ustawa o udzieleniu urlopów robotniczych nie obowiązuje? Czy kar dla pracodawców za oszustwa popełniane na tle podatkowem i ubezpieczeniowem niema?

Dla dobra klasy pracującej, zatrudnionej w tym przemyśle drzewnym na Podkarpaciu, i w interesie skarbu państwa, wzywamy władze centralne do zajęcia się stosunkami w tym przemyśle.

Spółka rusko-żydowska w napadzie na funkcjonarjusza Zw. zaw. rob. rolnych.

Ze Związku Zaw. robotników rolnych w Rawie ruskiej otrzymujemy następujące pismo:

Na terenie powiatu rawskiego nie było dotychczas Związku Zaw. robotników rolnych był tylko Zw. rob. roł. i leśnych ZZP, jak ten bronił robotników, można sobie zdać sprawę choćby z tego, że sekretarz tego zw. niejaki Ćwirkiewicz, posługuje się końmi i powozami obszarników, przeciw którym niby to występuje; to też solą w oku dla ZZP. jak i dla obszarników jest Z. Z. R. R. który choć powoli to jednak stale się rozszerza i obejmuje coraz to nowe tereny tut. powiatu.

W Bełzcu koło Rawy ruskiej, jest dzierżawcą niejaki p. Ławryk Roman, który aby utrzymać dość liczne towarzystwo płci żeńskiej, wyzyskuje robotników na każdym kroku niedotrzymując umowy zbiorowej regulującej czas pracy budzi fornali o godzinie drugiej rano do pracy która trwa nieraz do godz. 9. wieczór w czasie żniw nieraz i całą noc.

Robotnicy znękani i wyczerpani zaczęli szukać pomocy i zażądali delegata ZZRR., aby na miejscu zbadał stosunki i poczynił odpowiednie kroki celem powstrzymania wojowniczego pana od bicia robotników, za to, że „jaśnie pana“ nie chcą po rękach całować; na wezwanie rob. oddział ZZRR. w Rawie r. wysłał dnia 4. b. m. towarzysza Bogena, który w mieszkaniu jednego z fornali urządził zebranie, które p. Ławryk przy pomocy policji rozpędził, na drugi dzień, tym, którzy się nie zapisali p. Ławryk wydał po kopie ogórków, tym zaś, którzy się zapisali, zagroził wydaleniem.

Tow. B. jednak nie nastraszył się pogróżek p. Ł. i dnia 10. b. m. udał się powtórnie do Bełzca, celem doręczenia członkom legitymacyj i poinformowania członków o umowie zbiorowej i czasie pracy w rolnictwie. Po przybyciu do folwarku wstąpił do mieszkania jednego z fornali, do którego zeszła się cała służba, co bardzo rozgniewało p. Ł. tak, że postanowił się zemścić. To też gdy zebrani zaczęli się rozchodzić, p. Ł. uzbrojony w laskę gumową ze stalową gałką na końcu w towarzystwie swego rządcy uzbrojonego w drąg wpadł do mieszkania jak opętany, i dalejże smagać tow. B. po głowie, plecach, krzycząc przy tem „bolszewicy“! wam się robić nie chce przyjdź do mnie, dam ci jeść, a nie buntuj mi ludzi bandyto wy przychodzicie zabierać ludziom ostatni grosz i t. p., a że w mieszkaniu byli obecni fornal i jego żona, p. Ł. bojąc się świadka przy pomocy rządcy wywlókł tow. B. na podwórze i tam go zbili, aż do utraty przytomności, grożąc przy tem zamordowaniem.

Nie dziwi nas to, że Ł. napadł na tow. B., bo takich faktów zdarza się więcej, ale dziwi nas, że tak nagle stał się obrońcą robotników, że nawet w obronie robotników wystąpił poza literę prawa ten sam Ł. który przed kilku dniami zmasakrował robotnika za to, że ten rano nie powiedział „całuję rączki“ gdy jego rządca żyd wszedł do stajni, ten sam, który każe robotnikowi pracować dzień i noc, nie dając mu nawet tego co przewiduje umowa zbiorowa za normalny czas pracy.

Sprawa odeszła do sądu.

Haniebny wyzysk obszarnika.

Jaśnie pan Łączyński Gustaw właściciel folwarku Batiatycze powiat Żółkiewski, systematycznie i z czystem sumieniem wyzyskuje haniebnie robotników folwarcznych, a po trzydziestoletnim wyzysku, gdy człowiek przez tyle lat, z łaski pańskiej nie dojadając, wyczerpuje siły i zdrowie, i staje się do pracy niezdolny, obrywa mu za to wszystko umową zbiorową zagwarantowane pobory i prawa, i z łaski przyjmuje go „na miesiąc“.

Umowa zbiorowa, widocznie zdaniem „pana dziedzica“ nie obowiązuje obszarników, bo „prawo jest jak pajęczyna: mucha wpadnie, ale bąk przeleci“.

P. Łączyński przekona się wkrótce, że tak nie jest.

P. Łączyński, gdy zwrócił się do niego przedstawiciel Związku Zawodowego Robotników Rolnych — nie chciał z nim nawet mówić, gdyż boi się snać obrońców wyzyskiwanych, i wygładzanych robotników, którym w tym roku gospodarczym nie dał i dać nie chce należącej się im ordynarji ani drzewa. Niech p. Łączyński wobec tego przyjmie do wiadomości, że Związek praw swych członków dobrze bronić potrafi i że zatwierdzone przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej Związki jeszcze większym zuchom naginali karbu, i że „ten się śmieje najlepiej, kto się śmieje ostatni“.

Oddział Lwowsk. Zw. Zaw. Rob. Rol.

T. U. R. w Dolinie.

Staraniem T. U. R. w Dolinie wygłosi tow. Robert Froehlich ze Lwowa 5 odczytów na temat: „Zadania proletarjackiej pracy oświatowej“, a to:

1) Sobota, 29. b. m. w Dolinie.
2) Niedziela, 30. bm. w Wygodzie.
3) Niedziela, 30. b. m. w Broszniowie.
4) Poniedziałek, 1. października w Rypnem.
5) Wtorek, 2. października w Bolechowie.

Wzywa się towarzyszy w odnośnych miejscowościach do poczynienia odpowiednich przygotowań.

Zarząd T. U. R. w Dolinie.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 21 września 1928 r.

WOJEWODA LWOWSKI WOJCIECH GOŁUCHOWSKI z powodu ważnych konferencji nie będzie w dniu 21. b. m. przyjmował interesentów, natomiast przyjmować będzie dopiero w dniu 24. b. m., t. j. w poniedziałek.

—:::—

DZIKA WALKA O BYT. Antoni Barszerowski został wydalony z budowy przy ul. Kurkowej l. 18, gdzie pełnił obowiązki dozorcy nocnego. Miejsce jego jego zajął N. Wojtanowicz. Barszerowski nie pogodził się z losem lecz napadł i chciał nabić Wojtanowicza, czując żal do niego. Powiadomiona o tem policja aresztowała malkontenta.

DZIECKO POPARZYŁO SIĘ UKROPEM. Mania Storh licząca 2 i pół roku życia, córka kupca, pozostawiona bez dozoru wylała na siebie garnek z ukropem parząc się dotkliwie na całem ciele. Lekarz Pogotowia rat. polecił odwieźć nieszczęsne dziecko do szpitala.

GŁUCHONIEMA ZBIEGŁA Z ZAKŁADU. Franciszek Scheiner kierownik Zakładu głuchoniemych przy ul. Łyczakowskiej doniósł policji, że 18-letnia prebendarjuszka zakładu Olga Makowycz, zbiegła w nieznanym kierunku.

KARAMBOL WOZU Z TRAMWAJEM. W ul. Teatyńskiej wóz tramwajowy „4“ najechał wczoraj popołudniu na wóz naładowany szutrem, którym kierował woźnica Stefan Hrycak. Wskutek silnego uderzenia wóz został połamany koń jeden silnie kontuzjowany, przednia zaś ściana tramwaju została przedziurawiona. Z publiczności jadącej tramwajem nikt nie doznał zranienia.

BROSZKĘ ZŁOTĄ za 2 zł. usiłowała na pl. Solskich sprzedać 17-letnia Katarzyna Stojko, będąc bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. Niskie oszacowanie tej broszki nasunęło podejrzenie, że pochodzi z kradzieży. Wobec tego Stojkówną zaopiekował się policjant i odstawił do aresztu.

NAPADY I PORANIENIA. Wczoraj w nocy przed rogatką Janowską napadł jakiś awanturnik na jadącego wozem z Lubienia do Lwowa 30-letniego handlarza Maksa Silbera, którego ugodził tak silnie laską po twarzy, że napadnięty doznał złamania szczęki.

Ofiarę zaziczałego opryszka odwieziono do szpitala.

Wczoraj wieczór w ul. Na Błonie jakiś nożowiec napadł na Piotra Kusznira i zranił go nożem na głowie.

W ul. Janowskiej napastnicy pobili Józefa Kochalika, zadając mu kilka ran na głowie.

Udzielono im pomocy w Pogotowiu rat.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Józef Wolański, zam. przy ul. Łokietka l. 8, został aresztowany za włamanie się do jednego z mieszkań przy ul. Chrzanowskich l. 11.

Los jego podzielił Stanisław Broś, który dokonał włamania i kradzieży skór w sklepie Tolza Kracha, przy pl. Krakowskim.

Tekla Buszyńska zaznajomiła się również z apartamentami przy ul. Jachowicza, gdyż skradła garderobę na szkodę Hermana Lichta, zam. przy pl. Zbożowym l. 3.

Do kompletu osadzono w „kozie“ Władysława Jopka, który wybrał się na owoce do sadu Włodzimierza Piechowicza przy ul. Janowskiej l. 62.

KRADZIEŻE SKLEPOWE. Jakiś zuchwały złodziej otworzył wystawę sklepu jubilerskiego Abrahama Lasera przy ul. Batorego, skąd skradł 36 pierścieni złotych męskich, wartości 800 zł.

Maks Altschüller subjekt firmy Bodeka przy ul. Batorego l. 14, doniósł policji, że jakiś osobnik skradł z antykwarni gotówkę 400 zł., oraz papierośnicę, wartości 40 zł.

W sklepie Salomona Birnbacha, przy ul. Rzeźnej l. 4, skradziono Marji Fischer torebkę, w której znajdowało się 98 zł.

NIEPROSZONY GOŚĆ złożył „wizytę“ Stefanji Gotliebowej, zam. przy ul. Szpitalnej l. 56, w czasie jej nieobecności w domu. Odchodząc natomiast zabrał widocznie na pamiątkę meszty i garderobę, wartości 1.414 zł.

—o—

ZWIĄZEK INTROLIGATORÓW zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ogrodnikowej, składa na fundusz prasowy zł. 10.

Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21, II. p.

Nadział na widła sąsiada, zrywającego jabłka w ogrodzie

Z Samborа donoszą nam o bestjalskiej zbrodni, która miała miejsce we wsi Bukowa, tamtejszego powiatu. Gospodarz Iwan Melnyk żył w niezgodzie ze swym sąsiadem Jurkiem Kuciem, procesując się o kawał gruntu. Onegdaj Kuć zauważył, iż Melnyk stoi na miedzy i zrywa jabłka z drzewa. Dysząc zemstą chwycił za widły i skradając się z nienacka pchnął sąsiada tak silnie, że ostrza wideł przeszły ciało na wylot. Nieszczęsny runął na ziemię i zmarł w strasznych męczarniach.

Sprawca ohydnej zbrodni zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem.

Zamach samobójczy młodej kobiety.

Mieszkańcy realności przy ul. św. Zofji l. 22, wczoraj w południe zostali przerażeni widokiem spadającej z drugiego piętra służącej 25-letniej Emilji Unger. Nieszczęsna, upadłszy na bruk podwórza, doznała ciężkich obrażeń. Zawezwany lekarz Pogotowia rat. stwierdził, że Ungerówna popełniła zamach samobójczy przez wypicie większej dozy amoniaku. Gdy trucizna poczęła palić jej wnętrzności, nieszczęsna rzuciła się z drugie piętra, aby napewno pozbawić się życia. Desperatce udzielono pomocy, poczem w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Powodu zamachu samobójczego nie zdołano ustalić, gdyż Ungerówna nie pozostawiła żadnego listu. Dochodzenia w tej sprawie przeprowadza policja.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Księżniczka Czardasza“. (Gośc. wyst. Elny Gistedt).

Sobota, o godz. 3-ciej popoł. „Król Zygmunt August“. opera.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Irydjon“ dramat Krasińskiego. (Premiera).

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Narzeczona Bojara“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Irydjon“.

TEATR MAŁY:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Zmartwienia pana Hamelbeina“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Zmartwienia p. Hamelbeina“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Zmartwienia p. Hamelbeina“. (Po raz ostatni).

—o—

JUTRZEJSZE PRZEDSTAWIENIE „IRYDJONA“ w Teatrze Wielkim zapowiada się pod każdym względem nadzwyczajnie i budzi w mieście żywe zainteresowanie. Potężny ten utwór jedno z największych arcydzieł polskiej twórczości poetyckiej, przygotowano na scenę z całym pietyzmem i ogromnym nakładem pracy, pod kierunkiem reżyserskim p. Wł. Ryszkowskiego. Zarówno strona aktorsko- wykonawcza, jak i sceniczno- plastyczna, opracowane zostały z największą starannością w nawskroś stylowem ujęciu. W wykonaniu „Irydjona“ bierze udział cały niemal zespół dramatyczny. Postać tytułową odtwarza p. Strzelecki, inne zaś role czołowe kreują pp.: Barwińska, Siemaszkowa, i Sławińska, a z mężczyzn: pp.: dyr. Barwiński, Bielecki, Guttner, Okornicki, Peliński, Pobóg, Ratschka, Zabielski, Żurowski i t. d. „Irydjon“ ukaże się w zupełnie nowej, stylowej szacie dekoracyjno- kostjumowej i z przepiękną, nastrojową ilustracją muzyczną Ludomira Różyckiego.

ELNA GISTEDT W „KSIĘŻNICZCE CZARDASZA“. W dzisiejszem przedstawieniu „Księżniczki Czardasza“ wystąpi gościnnie w partji tytułowej, Elna Gistedt która ją kreowała na wszystkich europejskich scenach stołecznych, z niebywałym sukcesem artystycznym. W innych czołowych partjach wystąpią pp. Rylska, Loreczyńska, Bojanowski, Bykowski, Sowiński, Szosland i Tatrzański, pod reżyserją Filipa Kuligowskiego kreującego zarazem główną rolę męską.

Przy pulpicie kapelmistrz Tadeusz Seredyński.

„KRÓL ZYGMUNT AUGUST“ dla młodzieży szkolnej. Na jutrzejsze drugie przedstawienie szkolne dla Teatr Wielki wspaniały dramat muzyczny Joteyki: „Król Zygmunt August“. Ceny miejsc najniższe. Początek o godzinie 3-ciej popołudniu.

WIELKI BALET W TEATRZE MIEJSKIM. Dyrekcja Teatru miejsk. pragnąc zorganizować na wzór opery zagranicznej wielki balet, postawiony na wysokim poziomie artystycznym, poszukuje zgrabnych i ładnych pań, do zespołu baletowego (Girls) Teatrów miejskich we Lwowie oraz przyjmuje do szkoły baletowej dzieci od lat 6-ciu. Zgłoszenia w sekretarjacie, między godz. 12 — 1-szą w południe.

„ZMARTWIENIA PANA HAMELBEINA“ schodzą w niedzielę z afisza, ustępując miejsca francuskiej nowości repertuarowej p. t.: „Kto kogo???“ Główną rolę kreować będzie świetny artysta warszawski Antoni Fertner który będzie mógł w całej pełni rozwinąć swój nieporównany humor. Resztę obsady stanowią pp.: Peszyńska, Nyczówna, Wroncki, oraz pp Berski, Nawrocki, Smoczyński, Posiadłowski. Premiera naznaczona na poniedziałek, dnia 24. b. m.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK — MARYSIENKA: „My pierwsza brygada“.

APOLLO: „Pożoga Galicji“ (Zdobywca serc“.

LEW: „§ 182 Zhańbiona“.

PALACE: „Sfałszowane miljardy“ z Harry Peel.

CHIMERA: „Kobieta w niebezpiecznym wieku“.

AVENUE: „Ofiara kabaretu Hong-Kong“.

OAZA: „Zdrada w Galicji“.

CASINO: Greta Garbo jako kusicielka.

GRAŻYNA: „Złodziej z Bagdadu“.

FATAMORGANA: „Sprawa przy drzwiach zamkniętych“.

Z wesołego kącika.

Jak to rebe nie chciał zrobić cudu.

Z okazji świąt noworocznych na dwór cadyka- cudotwórcy w Górze Kalwarji zjechało około trzech tysięcy wielbicieli.

Przed wejściem do pałacu, każdy z nich musiał się poddać oględzinom miejscowego „szamesa“, który sprawdził ilość frendzli przy tałesach, oraz skonstatował, czy aby na którym z nich niema supełka.

Kto nie mógł wykazać się przepisową normą frendzelków tego bez ceremonji wypraszano za drzwi.

Po oględzinach goście składali rebemu życzenia, a wieczorem mogli się przyglądać uczcie.

Ponieważ w czasie świąt nie wolno jest palić w piecu kuchennym żony miejscowych chasydów przygotowały ogromne zapasy „tiulentu“. Jest to mieszanina bobu makaronu, ziemniaków, kaszki perłowej z gęsią kiszką wetkniętą w sam środek.

Wszystkie te ingredjencje składa się do glinianego garnka, obwiązuje gazetą i odnosi do piekarza.

W ciepłym piecu „tiulent“ zwolna dojrzewa i zastępuje na rodzinnym stole dania gorące.

Pech chciał, że do Góry Kalwarji zjechała podczas świąt powiatowa komisja sanitarna. Przeprowadzono rewizje w piekarniach i kilka z nich zamknięto za niechlujstwo. Garnki z „tiulentem“ wywęgrowały z pieców do przedsionków.

Dowiedziawszy się o tem, gospodynie powarjowały ze zgrozy. Najpopularniejszemu piekarzowi p. Jośkowi Kochkrautowi rozbito głowę.

Lamentując baby wdarły się siłą do pałacu cadyka, mimo, że wstęp niewiastom jest tam najsurowiej wzbroniony.

— Rebe zrób cud! Ty wszystko możesz! — wołały, pokazując garnki z niedogotowanym „tiulentem“.

— Precz! — krzyczał „szames“. — Teraz jest święto, i żadnych cudów robić nie wolno.

Zgiełk zwabił straż przyboczną cadyka. Po kwadransie powyrzucano baby z dziedzińca. Na placu pozostał stos skorup.

—o—

VIII. Ogólno-krajowa

Konferencja Kobiet P. P. S.

Ogólno - Krajowa Konferencja Kobiet P. P. S. odbędzie się w dn. 23. i 24. września w Warszawie.

Porządek dzienny:

1) Otwarcie. 2) Wybór Prezydjum. Powitania. 3) Sytuacja polityczna. 4) Sytuacja gospodarcza. 5) Referaty społeczne: a) rodzina w programie socjalistycznym, b) opieka nad dziećmi zaniedbanemi i upośledzonemi, c) walka z alkoholizmem. 6) Sprawozdanie Centralnego Wydziału Kobiecego. 7) Praca organizacyjna. 8) Wybór Centralnego Wydziału Kobiecego. 9) Sprawozdania: a) z III. Kongresu Międzynarodówki Socjalistycznej; b) z Międzynarodowej Konferencji Kobiet Socjalistycznych w Brukseli. 10) Wolne wnioski.

Na Konferencję delegują Wydziały Kobiece w stosunku następującym: do 50 członków — 1 delegatka, od 50 do 100 członkiń — 2 delegatki, od 100 do 200 członkiń — 3 delegatki i t. d.

Delegatki winny posiadać pisemne poświadczenia mandatu od miejscowego Wydziału Kobiecego.

W miejscowościach, gdzie niema jeszcze Wydziału Kobiecego Komitety Partyjne winny zwołać zebrania wszystkich zorganizowanych towarzyszek dla dokonania wyboru delegatek według tego samego, jak wyżej, stosunku i wystawić mandaty dla obranych delegatek.

Zgłoszenia delegatek należy przesłać do dnia 18. września włącznie do Centralnego Wydziału Kobiecego, Warszawa, Warecka l. 7.

Komunikaty.

WOJEWÓDZKI KOMITET „TYGODNIA DZIECKA“ zawiadamia że dnia 22. b. m. o godzinie 7. wieczór w sali Kasyna Miejskiego przy ul. Akademickiej l. 13, wygłosi posłanka p. Marja Jaworska odczyt p. t.: „System deltoński“ na tle nowoczesnych kierunków wychowania“. Wstęp wolny. (Dobrowolne datki, na korzyść „Tygodnia dziecka“).

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE członków Kasyna i Koła Literacko- Artystycznego odbędzie się we czwartek dnia 27. września o godzinie 19-tej w wielkiej sali Kasyna i Koła Lit.- Art.

W razie braku kompletu, odbędzie się tegoż samego dnia i w tem samem miejscu o godzinie 19 i pół, drugie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na którem będą zapadać uchwały, bez względu na ilość obecnych.

WYCIECZKA Z WESTFALJI WE LWOWIE. Dziś, w piątek, 21. września b. r. przybywa do Lwowa pociągiem z Warszawy o godz. 12-tej w południe wycieczka z Westfalji, złożona z 34 osób.

Koło lwowskie Związku Obrony Kresów Zachodnich które zajmie się przyjęciem wycieczki, prosi gorąco członków swych oraz publiczność polską, aby zechciała w miarę możności jawić się na dworcu, celem powitania miłych gości z dalekiej obczyzny.

BYŁYCH CZŁONKOW P. O. W., oraz akademików Straży Akademickiej, uczestników Obrony Lwowa w noc z 31. X. na 1. XI. 1918 r. w Czytelni Akademickiej w Domu Techników, Rzęsny i Dublan, wzywa się do nadesłania swych adresów w celach przygotowawczych do obchodu dziesiątej rocznicy rozpoczęcia Obrony Lwowa.

Zgłoszenia nadsyłać należy w terminie do 10. października pod adresem: Florjan Grek, Związek Obrońców Lwowa, ul. Rutowskiego 11, II. p.

Zgłoszenia osobiste tamże każdego poniedziałku, środy i soboty, między godz. 19—21.

Komisja Likwidacyjna Polskiego Towarzystwa dla Handlu Produktami Naftowymi »R o p a« Spółka Akcyjna. Zwołuje na dzień 15 października 1928 r. o godz. 12 w południe w lokalu przy ul. Hortensji Nr. 1 m. 7. w Warszawie, Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów, z następującym porządkiem dziennym: 1) ogólne sprawozdanie Komisji Likwidacyjnej z ukończenia likwidacji. 2) udzielenie Komisji Likwidacyjnej absolutorjum i polecenie tejże wykreślenia Spółki z rejestru handlowego.

L. 6764/28. Dolina, dnia 23 września 1928.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Dolinie

ogłasza, że

WYBORY DELEGATÓW DO RADY POW. KASY CHORYCH W DOLINIE

odbędą się dnia 16 grudnia 1928 r.

Spisy wyborców wyłożone zostaną do przeglądu od 7—16 października 1928 w biurze Kasy Chorych w Dolinie, oraz w lecznicach Kasy Chorych w Bolechowie, Wygodzie, Broszniowie, Perehińsku i Rypnem. — Wybranych ma być 30 delegatów z grupy ubezpieczonych i 15 delegatów z grupy pracodawców.

Listy kandydatów należy składać najpóźniej na 3 tygodnie przed dniem wyborów. Głosować można tylko na listy uznane przez Zarząd Kasy Chorych za ważne i podane do publicznej wiadomości.

Głosowanie odbędzie się dnia 16 grudnia 1928 od godz. 8—20, dla ubezpieczonych w lokalach gdzie wyłożone zostaną spisy wyborców, dla pracodawców w biurze Kasy Chorych w Dolinie.

W czasie od 7—16 października 1928, można wnosić reklamacje co do wpisania lub wykreślenia ze spisu wyborców. O przepisach dotyczących reklamacji stanowi §. 12. rozp. Min. Pr. i Op. Społ. z dnia 24/3 1926 Dz. U. Rz. P. Nr. 44 poz. 273.

Bliższe szczegóły zawierają afisze rozlepione w całym okręgu działalności Kasy.

Dyrektor: (—) **K. Weyman** w. r.

Przewodniczący: (—) **Jakób Jakób** w. r.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.